№ 243. Kraków, dnia 25 Października — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** [illegible] xemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „

Po Sejmie.

II.

Kraków, *24 października.*

Kiedy wiadomy już był wynik wyborów do Sejmu i okazało się, że stronnictwo św. Jura zostało na głowę pobite, a Rusini weszli do Sejmu w tak bardzo uszczuplonej liczbie — wówczas prawie całe dziennikarstwo polskie jednomyślnie uznało, iż jednem z zadań nowego Sejmu będzie zgoda z Rusinami. Jedne pisma żądały, aby przyszła do skutku formalna, sparagrafowana ugoda, jako podstawa zgody i warunek zaprzestania waśni narodowej, inne — a do tych i myśmy należeli — przestrzegały przed próbą takiej kodyfikowanej ugody, a żądały zgodliwego z obu stron postępowania, opartego na wzajemnem wyrozumieniu i na sprawiedliwem ocenieniu wzajemnych żądań. Zdawało nam się, iż rozprawa ugodowa może doprowadzić do gorszego jeszcze rozdrażnienia — ale zgodliwe z obu stron postępowanie stworzy atmosferę, która z Izby sejmowej przeniesie się do kraju i najpomyślniej na obopólne stosunki wpłynie. Z prawdziwą radością stwierdzamy fakt, że Sejm wszedł na tę drogę, którą myśmy jako jedynie praktyczną wskazywali, i że obrali ją zarówno Polacy jak Rusini. Były jeszcze z jednej i z drugiej strony pewne zboczenia — ale szybko po nich następował powrót na właściwą drogę.

Do zboczeń takich zaliczyć musimy z polskiej strony przedewszystkiem sprawę zatwierdzenia wyboru posła z okręgu Lisko-Baligród, gdzie w miejsce Rusina, który złożył mandat, powołał Sejm Polaka, idąc za zdaniem Wydziału krajowego, iż on to właśnie był wybrany, i że jemu, a nie Rusinowi należał się certyfikat wyborczy. Według naszego najgłębszego przekonania, w którem utwierdziła nas rozprawa Sejmu w tym przedmiocie — z chwilą złożenia mandatu przez posła, którego wybór miał być unieważniony, sprawozdanie o tym wyborze stało się bezprzedmiotowem i powinno było nastąpić rozpisanie nowych wyborów. Innego zdania była większość Sejmu — w tym wypadku bardzo nieznaczna — a wynik głosowania tego tłumaczyli sobie Rusini... tendencyjnością. Tego należało uniknąć. Drugiem takiem zboczeniem było, iż nie wybrano ani jednego Rusina członkiem Wydziału krajowego, czy to z kuryi włościańskiej, czy z całego Sejmu. Wybór taki byłby niewątpliwie wpłynął nadzwyczaj pomyślnie na uspokojenie umysłów ruskiej inteligencyi, rozdrażnionej wynikiem wyborów do Sejmu — byłby aktem wysokiej sprawiedliwości i prawdziwego politycznego rozumu. Że Rusini sprawę tę zaniedbali, że z nią wystąpili w ostatniej chwili, kiedy już była prawie przesądzona — to rzeczy nie zmienia. Akt sprawiedliwości byłby jeszcze bardziej doniosłym, gdyby był najzupełniej dobrowolnym i całkowicie z polskiej inicyatywy był wypłynął.

Nie brakło zboczeń i ze strony ruskiej. Owo — mowiąc bardzo grzecznie i pobłażliwie — niefortunne wywołanie mary Chmielnickiego, owo kilkakrotne nad wszelką miarę namiętne wystąpienie przy sprawdzaniu wyborów poselskich, owo uporne żądanie subwencyi dla antiruskiego Towarzystwa imienia Kaczkowskiego, owo niechętne zachowanie się klubu ruskiego wobec posłów ruskich tej barwy jak ks. Kowalski, Sięgalewicz, Biliński i Kaszewko, które ich zmusiło do wystąpienia z klubu ruskiego: oto były ubolewania godne zboczenia od idei zgody — której obie strony kilkakrotnie w Sejmie dały silny wyraz.

Mimo tych zboczeń twierdzimy, iż w ogóle sprawa ruska w tegorocznym Sejmie na dobrą weszła drogę. Kilkakrotne z obu stron podniesienie potrzeby zgody, na wzajemnem wyrozumieniu opartej — gorące, najczystszym patryotyzmem tchnące wyrazy posła ks. Kowalskiego — zastrzeżenie się ks. Czartoryskiego przeciw tak bardzo niewłaściwemu i drażniącemu występowaniu w tej sprawie jednego z posłów prawicy: byłyby to tylko czysto platoniczne, teoretyczne wynurzenia, gdyby im nie były odpowiedziały czyny. Te czyny nie były głośne, hałaśliwe, ale składają się one w całość, której się wstydzić nie potrzebujemy. Jeżeli n. p. posłowie ruscy wstąpili do Koła posłów włościańskich, wzięli udział w jego obradach, i weszli w skład jego komisyi — jeżeli w rozprawach nad ustawą szkolną po zamknięciu dyskusyi zapisani mowcy wybierają mowcą generalnym Rusina, pomimo, iż z Rusinów tylko on jeden był zapisany obok trzech Polaków — jeżeli ten Rusin szczerze i bardzo życzliwie popiera projekt komisyi edukacyjnej — to można stanowczo twierdzić, iż fakta podobne w poprzednim Sejmie były wręcz niemożliwe. Jeżeli dalej porównamy budżet na rok 1884 z poprzedniemi, cofając się choćby tylko o trzy lata wstecz, przekonamy się, iż nigdy jeszcze Sejm nie przeznaczył tyle co w tym roku na cele ruskie, na poparcie ruskich instytucyi i stowarzyszeń, czy to humanitarno-wychowawczych, czy oświatę ludu na celu mających. Jeżeli zaś zważymy, że tegoroczna sesya była sesyą oszczędnościową — że niejednej polskiej instytucyi zmniejszono zeszłoroczny zasiłek, a innym wyłącznie ze względu na oszczędność zasiłku odmówiono — że nakoniec żadnej ruskiej instytucyi nie odmówiono subwencyi, jeżeli tylko o nią do Sejmu się udała, a Tow. Proświta otrzymało zasiłek bez wnoszenia prośby — to w każdym razie muszą Rusini przyznać, iż na punkcie praktycznej zgody uczyniono ze strony polskiej znaczny krok naprzód. Odmówienie subwencyi Tow. Kaczkowskiego niczego nie dowodzi, bo o taką samą kwotę, jakiej tu odmówiono, podniesiono żądaną przez posła Antoniewicza subwencyę dla „Proświty“ — a rozsądni Rusini, nawet z pomiędzy skrajniejszych, przyznają zapewne, iż póki Tow. Kaczkowskiego zupełnej nie ulegnie przemianie, o subwencyi dlań mowy być nie może.

Jesteśmy więc w każdym razie na lepszej drodze niż byliśmy przed rokiem. Z pomiędzy Rusinów dochodzą nas głosy, jakich dawniej w Sejmie nie słyszano — ze strony polskiej objawiła się dążność do wysłuchania wszelkich sprawiedliwych życzeń. Tą drogą postępując dojdziemy z czasem do pożądanego dla obu stron rezultatu, że i inteligencya ruska przejednać się będzie musiała. Bo, że lud ruski nie żywi żadnej niechęci narodowej, to — pomimo niefortunnego wykrzyku posła Popiela — jest już dziś niewątpliwem.

Gazeta Narodowa, która równie jak my nie pochwala uchwały sejmowego Koła polskiego w sprawie między p. Erazmem Wolańskim a oddziałem lwowskim komitetu centralnego przedwyborczego — podaje następujące szczegóły o obradach komitetu, spowodowanych tą uchwałą:

Na drugi dzień, w sobotę o godzinie 5 książę Jerzy Czartoryski, jako przewodniczący zwołał komitet centralny, aby zastanowić się, co uczynić wobec uchwały Koła. Postawiono wniosek, aby wszyscy członkowie komitetu złożyli mandaty. Lecz przeciw temu wnioskowi podniesiono zarzut, iż Sejm już zamknięty. Koła sejmowego nie ma, któreby mogło inny komitet ustanowić, mogą zaś wypaść wybory uzupełniające, nie byłoby więc komu pokierować wyborami, gdyby się komitet natychmiast rozwiązał. Postawiono z tego powodu wniosek, iż wobec wczorajszej uchwały Koła komitet złoży swe mandaty, skoro się Sejm ponownie zbierze. Lecz podniesiono obawy, iż gdy komitet już teraz poweźmie uchwałę rozwiązania się, to osłabi swą powagę, potrzebną mu w razie uzupełniających wyborów. Przyjęto więc wniosek następujący:

„Wobec uchwały Koła sejmowego i postawionych z tego powodu dwu wniosków o złożenie mandatów, komitet centralny uchwala:

„Zważywszy, iż złożenie mandatów w chwili rozejścia się Sejmu mogłoby sprowadzić następstwa szkodliwe dla interesów narodowych, odracza się dyskusyę i uchwałę nad postawionemi wnioskami, aż do ponownego zebrania się Sejmu“.

Interpelacya do c. k. Namiestnictwa.

Aktem z dnia 14go stycznia 1843., darował ś. p. ksiądz Jan Ławrowski podówczas archidyakon gr. k. Kapituły w Przemyślu, tejże Kapitule dobra Łupków, Wola Michowa i Smolnik pod warunkiem wypłacania do funduszu wdów i sierót po gr. k. księżach dyecezyi Przemyskiej rocznie po 1000 złr. m. k. Zapis ten miał wejść w życie po śmierci fundatora jako fundacya sieroca „imienia Ławrowskich“.

Dnia 17go maja 1846, zdziałał tenże ks. Jan Ławrowski testement w oryginale w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu się znajdującym, mocą którego przeznaczył całą swoją bibliotekę, przeszło 30,000 tomów liczącą, na użytek publiczny tak dla nauczycieli, jako też i dla uczniów szkół przemyskich. Dla owej biblioteki zapisał również zbiór numizmatyczny, liczący 698 sztuk monet i 86 obrazów olejnych.

Gr. k. Kapituła przemyska nie wypełnia jednak do dziś warunków zapisu ś. p. ks. Jana Ławrowskiego z krzywdą wdów i sierót duchowieństwa parafialnego tejże dyecezyi, i z krzywdą dla ogółu, uprawnionego do użytkowania z biblioteki i zbiorów dotychczas nie wprowadzonej w życie fundacyi „imienia Ławrowskich“, przyczem jeszcze nadmienić należy, że wspomniana Kapituła pobrała tytułem indemnizacyi za zniesione służebności w dobrach Łupków, Wola Michowa i Smolnik, kwotę złr. 6104 ct 72 w. a., zaś za grunta sprzedane pod budowę c. k. uprz. Iszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej kwotę złr. 1419 ct. 78 w. a., i że lasy dóbr fundacyjnych są zniszczone.

Od paru lat skłoniła się gr. k. Kapituła w Przemyślu do wypłacenia pierwszej części należytości, zapisem ś. p. ks. Jana Ławrowskiego oznaczonej do funduszu wdów i sierót po kapłanach tamtejszej dyecezyi. Dotąd jednak nie jest sporządzony list fundacyjny, i dotąd po 37 latach istnienia, fundacya imienia Ławrowskich formalnie nie weszła w życie.

Szczegóły te mamy z tak dobrego źródła, że o prawdziwości ich na chwilę nie możemy wątpić. Pytamy: czy Namiestnictwo nie wie nic o tych fundacyach? Jest to bezwarunkowo niemożliwe! Wiedzieć o nich musi i wie od chwili otwarcia testamentu ś. p. Ławrowskiego — i od tej chwili obowiązkiem władz rządowych było starać się o jak najszybsze wprowadzenie w życie tych fundacyj. Minęło lat 37 i ten obowiązek rządu nie spełniony — fundusz wdów i sierót stracił, nie licząc procentów 37,000 złr. — biblioteka przeznaczona do publicznego użytku pleśnieje w szafach.

Prosimy o wyjaśnienie, a już co najmniej o jakie publiczne, obowiązujące zapewnienie, że obowiązek przez 37 lat zaniedbany, spełnionym będzie przynajmniej w 38 roku. Krzywda to zbyt wielka, aby dłużej trwać mogła.

Mowa posła Rogera hr. Łubieńskiego

jako generalnego mowcy, przeciw wnioskowi JE. Grocholskiego, w sprawie podzielności gruntów włościańskich.

Wysoka Izba zechce wybaczyć i wyrozumieć, jeżeli z całą nieśmiałością w tej chwili powstaję, ażeby mówić przeciw wnioskowi dopiero co odczytanemu szanownej komisyi. Tem więcej prosić muszę o waszą, szanowni panowie, pobłażliwość, kiedy pomyślę, że po raz pierwszy mam zaszczyt w tej Wysokiej Izbie przemawiać, i że wybrany na generalnego mowcę, wskutek moich w tej mierze przekonań, mam do czynienia z wnioskiem, który został postawiony przez jednego z najzasłużeńszych i najczcigodniejszych naszych mężów stanu, a którego doświadczenia i nauki mnie mło[illegible]demu wypadałoby raczej słuchać i starać się [illegible]dować. Przytem wielu bardzo z was ma pod [illegible] względem już wyrobione zdania, głos opi[illegible] kraju oświadcza się za niepodzielnością, staj[illegible]tem po stronie mniejszości, może po stronie pobitej. Te wszystkie względy nakładają na m[illegible] obowiązek jasno, zwięźle i odważnie odwro[illegible] stronę omawianego przez was dzisiaj prawa od[illegible]nić, a słabość moja wobec tak licznych i tak [illegible]stojnych przeciwników daje mi prawo do pr[illegible]puszczania, że z całą wyrozumiałością i cierp[illegible]wością argumentów przeciwnych wnioskowi [illegible] chcecie wysłuchać.

Zupełnie zgodnie z JE. p. Grocholskim zwr[illegible]cam waszą, szanowni panowie, uwagę, iż stoim[illegible] wobec niesłychanie ważnej i zasadniczej kwesty[illegible] która tyczy się kardynalnych podstaw społecze[illegible]stwa, bo prawa własności ziemskiej, prawa testo[illegible]wania i kredytu ludności. A dzisiaj powołani je[illegible]steście do oświadczenia się zasadniczego w tym względzie, widząc, że jak raz Rada państwa opierając się na waszym także wyroku, uchwali przez rząd przedłożyć się mającą ustawę o niepodzielności gruntu, wtenczas Wyska ta Izba powołaną już tylko będzie do wypełnienia drobnych szczegółów w raz zakreślonych ramach.

Nie będę tutaj przytaczał zdania rozmaitych ekonomistów poważnych, którzy dobitnie i wyraźnie przemawiają za wyższością kultury rolnej na małych przestrzeniach wykonywanej, (przepraszam że użyję francuskich wyrazów, *de la petite culture*), bo wdałbym się musiał w akademicko-teoretyczną rozprawę, którąbym tylko nadużył cierpliwości tej Wysokiej Izby. Nie będę także podnosił stosunków i podziałów gruntu w innych krajach Europy, bo już to wymownie poprzedni mowca szanowny poseł Hausner uczynił. Przejdę odrazu do postawienia dwóch ważnych argumentów, dla których prawo o niepodzielności gruntów włościańskich stałoby się dla Galicyi podług mojego zdania szkodliwem, i w naszych stosunkach nie może i nie powinno być przeprowadzonem.

Przedewszystkiem zatem zwracam uwagę tej Wysokiej Izby na fakt aż nadto dobrze znany każdemu, kto miał mapy katastralne pojedynczych gmin galicyjskich w ręku, iż wobec dzisiejszej komasacyi gruntów naszych włościan, rozwój bardzo wielki albo zupełnie racyonalne gospodarstwo włościańskie jest po prostu niemożliwem. Nietylko że grunta pojedynczych właścicieli włościan, porozrzucane są po dalekich od siebie, a żadnej spójni nie mających parcelach, ale co częściej jeszcze bywa, grunta włościańskie rozciągnięte są w niesłychanie długie paseczki ziemi, bez dojazdu właściwego, bez możności zaprowadzenia na nich łatwego i racyonalnego płodozmianu. Jeżeli zatem wyszłoby prawo, oznaczające pewną ilość przestrzeni ziemi niepodzielnej do każdego numeru domu, wydałoby się zarazem niejako wyrok, że żaden gospodarz nie może przystąpić drogą wolnej zamiany lub kupna do racyonalnego komasowania swej roli. Chcąc postępować na tej drodze w celu podniesienia rolnictwa u włościan, trzebaby naaamprzód wydać prawo o komasacyi, stosownej dla każdego pojedyczego gospodarstwa, albo równocześnie wprowadzać w życie przepisy komasacyjne z ustawą o niepodzielności gruntu. Trzebaby równocze-

---

Pan Estreicher i muzeum Rapperswylskie.

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiekby się rzeczy miały w tym względzie, p. Schmidt miał prawo dysponować swoją własnością, a na zawsze w wdzięcznej pamięci zachować się godzi patryotyczny jego postępek, że mogąc (jak słyszymy) bez porównania korzystniej sprzedać zbiory swe cudzoziemcom, chętnie ponosi uszczerbek w korzyściach, aby tylko stały się te skarby własnością narodową. Temu, kto dobrowolną składa nam ofiarę, nie godzi się wyrzucać, że nie składa większej.

Renta 300 funtów, którą panu Schmidtowi płacić wypadnie, będzie także ofiarą na ołtarzu narodowego Muzeum składaną, a w naszych obecnych stosunkach ofiarą niemałą. (W pierwszym roku zwiększy ją jeszcze należne pośredniczce w tym tak korzystnem kupnie dość znaczne honoraryum; odmówić go jej, byłoby postąpieniem w tego rodzaju interesach nigdzie niepraktykowanym, tembardziej, że jak powiedzieliśmy, zajmowanie się pośredniczeniem w zakupnie starożytności i dzieł sztuki jest sposobem jej zarobkowania). Ofiara ta jednak, jak zapewniają znawcy, jest bardzo małą w porównaniu do wartości zbioru, za który dawano podobno p. Schmidtowi 10,000 funt. szter., a który w całej Europie dwa tylko ma sobie równe. Opłaci się ofiara ta z czasem miastu, tak jak opłacają się wszelkie koszta w podobnych łożone celach, napływem przyjezdnych i cudzoziemców. Cokolwiek świetność miasta podnosi, a szczególnie zakłady naukowe i zbiory dzieł sztuki, przyczyniają się do jego rozwoju i zamożności.

Nie myślimy wracać do niemiłej kwestyi o „prawo własności“ tych zbiorów między dwoma narodowemi muzeami. Radzibyśmy, aby ją uważano za zamkniętą. Ubliża ona nietylko odgrywającym w niej rolę osobom, ale samym nawet tym instytucyom narodowym. Kilka pak z obrazami sławnych mistrzów i rożnemi cennemi pamiątkami przesłał pan Schmidt do Rapperswylu przed zawarciem ugody z Krakowem. Niechże te dary jego tam pozostaną i wpisane w złotą księgę ofiarodawców, świadczą tam o jego serdecznem do sprawy narodowej przywiązaniu. Świadczyć o tem samem będą w Krakowie te zbiory jego, które przywiózł do Krakowa. Na tem czas spory te zakończyć.

O cóżby się one miały toczyć? Wszak obu instytucyom nie o samo posiadanie idzie, ale chyba tylko o większy **pożytek** z tych zbiorów dla Polski i o większe ich **bezpieczeństwo**.

Pożytek! Jakiż pożytek starożytne kamee i gemmy p. Schmidta przyniećby mogły Polsce za granicą? Autor broszury paryskiej twierdzi, że zbiory Rapperswylskie przypominają ustawicznie Polskę narodom, że świadczą, iż Polska jest narodem wysoko w cywilizacyi posuniętym. Nie przeczymy; ale działać w ten sposób na cudzoziemców przebywających w Szwajcaryi i zwiedzających Rapperswylskie muzeum, przypominać im istnienie polskiego narodu i świadczyć o naszej cywilizacyi, mogą przedewszystkiem te tylko zbiory, które podają obraz naszej ojczyzny i naszej samodzielnej na polu cywilizacyi działalności. Zbiór starożytnych kameów nie starczy za dowód jakichś zasług naszej ojczyzny na tem polu. Świadczyłby tylko w ich oczach, że między Polakami są bogaci ludzie, którzy tak cenny zbiór nabyli. Nic więcej.

Ale autor broszury twierdzi, że w wieku kolei żelaznych łatwiej przybyć z Krakowa lub Poznania do Szwajcaryi, niż z Suwałk do Warszawy lub z Jasła do Lwowa. Czy łatwiej? możnaby wątpić. Na tej zasadzie łatwiej także telegrafować, niż pisać, łatwiej jeździć karetą, niż chodzić piechotą -- ale dla tego, kto o koszta nie dba. Czy łatwiej naszym starożytnikom i artystom korzystać ze zbioru znajdującego się w kraju, czyby łatwiej było, gdyby się znajdował za granicą, na to zdaje się nie potrzeba odpowiedzi.

Ale pocóż długo się spierać, gdzie zbiory te większy mogą przynieść pożytek! Wszakże twórcy rapperswylskiego muzeum, sami założyli muzeum z tą myślą i z tą klauzulą akt fundacyjny podpisali, aby kiedyś te zbiory rząd niepodległej Polski do ojczyzny przeniósł. Sami więc uznają, iż właściwe dla nich miejsce w ojczyznie i tam większy, niż za granicą przynieść mogą pożytek.

Nie o to zatem idzie. Idzie o to, gdzie większe przeciw możliwym zaborom i zawierusze wojny **bezpieczeństwo**.

Jeżeli w kwestyi pożyteczności, stanowczo obstajemy przy tem, że tylko w kraju znajdujące się zbiory, prawdziwy pożytek krajowi przynosić mogą, to w kwestyi bezpieczeństwa tych zbiorów bezwarunkowo uznać musimy, że większą od „zatraty“ ich na wypadek wojen i katastrof politycznych przedstawia rękojmię cichy zakątek nad Zurychskiem jeziorem, niż jakiekolwiek miejsce w ojczyznie.

Nie wspomnimy już o tem, że w razie zawieruchy wojennej z miejsc dla muzeum niebezpiecznych, najniebezpieczniejsze są miejsca ufortyfikowane, jak Kraków, ale cała historya nasza i wszelkie zmienne koleje losu, jakichemy od czasów rozbioru doznali, świadczą dowodnie, że rabunku, grabieży, zaboru naszych skarbów naukowych, bibliotek, muzeów, dzieł sztuki, zawsze nam obawiać się należy. Uznaje to sam p. Estreicher, jakkolwiek twierdzi, że tworzenie „z tej racyi“ zbiorów polskich za granicą, jest rzeczą „nieuzasadnioną, a nawet szkodliwą, zabójczą (!) dla kraju“. Dla tego też, jak pisze, „nigdy nie mógł się pogodzić z celami i potrzebą powstania Muzeum Rapperswylskiego“ Według niego, prowadzi ona wprost do teoryi, że gdy „kiedyś możemy być przez nieprzyjaciela ogołoceni z pamiątek, winniśmy dziś uprzedzić wroga i sami ogołocić kraj własny z tego, co nam najdroższe“.

Do tej teoryi ona nie prowadzi. Wie o tem dobrze p. Estreicher. Twierdzenie, że pożytecznie jest zgromadzać zbiory naukowe w Krakowie, nie prowadzi do teoryi, aby wszystko co Polska posiada cennego, wieźć do Krakowa. Tak samo uznanie pożytku muzeum polskiego w Rapperswylu, nie pociąga za sobą postulatu, aby istniejące w Polsce zbiory wywozić za granicę. — Bezpieczniejsze by one tam były, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, ale nad bezpieczeństwo, wyżej cenić należy pożytek, jaki w kraju przynoszą. Smutnąby było rzeczą gdybyśmy w kraju nie mieli zbiorów i bibliotek — ale utworzenie jednego muzeum za granicą, uszczerbku krajowi nie przynosi. Owszem przynosi korzyści rozliczne. Pominąwszy pożytek jaki przynosi rodakom na tułactwie niemogącym wrócić do kraju, pominąwszy że staje się ogniskiem polskiego życia w obczyźnie i świadczy o żywotności naszej, powiemy tylko, że za jego to właśnie pomocą ocalone dla Polski mogą być rozliczne pamiątki i zebrane takie skarby naukowe u swoich i obcych, któreby inaczej bezpowrotnie nam przepadły. Zadanie to dzielnie spełnia Muzeum Rapperswylskie. — Materyały wreszcie do historyi czasów porozbiorowych i naszych usiłowań o odzyskanie niepodległości, ze wszech względów bezpieczniejsze od wrogów i sekciarzy politycznych znajdują tam przechowanie.

P. Estreicher wspomina o ogałacaniu kraju z drogocennych pamiątek. — Broszura rapperswylska wykazuje mu, że nadesłane z kraju do Muzeum przedmioty są wogóle nieliczne i tylko drugorzędnej wartości, oprócz dokumentów do dziejów polskich związków i powstań i „niecenzuralnych“ rękopismów. Natomiast n. p. z zagrabionych w czasie wojen szwedzkich książek, obrazów, dokumentów, broni i t. p., które znajdywały się w Szwecyi, udało się jednemu z członków Zarządu Muzeum Rapperswylskiego wykupić i odzyskać tak wiele, że już z tych samych przedmiotów znajduje się w Rapperswylu zbiór mający co najmniej sto tysięcy franków wartości. Rozproszone za granicą pamiątki po Kościuszce i po wielu wojskowych, uczonych i poetach polskich zmarłych na tułactwie, także skrzętnemi zabiegami zebrać tam się udało. W krajn nikt o tem nie pomyślał, nikt się o to nie starał. Do niezliczonych zasług emigracyi polskiej i tę się wpisać godzi. Zbiory po ś. p. Leonardzie Chodźce, gdyby nie Rapperswylskie Muzeum, przeszłyby były na własność Moskali, którzy traktowali o ich nabycie.

(D. n.)

śnie przeprowadzać siłą i przymusem dwa równoległe prawa, któreby dotykały się najkardynalniejszych podstaw społeczeństwa, prawa własności ziemskiej; trzebaby wziąć na siebie odpowiedzialność za dotknięcie się, nie! przewrócenie drażliwe i niebezpieczne zawsze po wszystkie czasy przy lekkomyślnem traktowaniu, istniejącego porządku stosunków agraryjnych. Nie wiem zaiste, jakie ciało ustawodawcze, jaki rząd z lekkiem sercem tej roboty by się podjął.

Przypasowanie i przytwierdzenie, że tak powiem, gruntów w dzisiejszym ich rozkładzie do pojedynczych zagród, czy włościańskich numerów w celu poznoszenia majoratów, uwieczniłoby jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na bardzo długie lata dzisiejszą potworną ich komasacyę. A nie trzeba nawet przypuszczać, że grunta objęte prawem niepodzielności, dałyby się łatwiej potem przeprowadzić pod ustawę komasacyjną. A to z tego prostego powodu, że jeżeli dzisiaj przepisywanie parceli ziemi na innych właścicieli połączone jest z długą i mozolną procedurą, cóż dopiero, jeżeli do tego dodać trzeba będzie wszystkie trudności natury hipotecznej i katastralnej, wydzielania znowu gruntów z całości raz uznanych już majoratów.

Drugi argument, który przemawia przeciwko wnioskowi komisyi, który niweczy samą myśl [illegible] niepodzielności gruntów włościańskich, [illegible]miemy z wiadomości statystycznych, przez [illegible]ki Wydział wydawanych. Otóż w tabeli z [illegible] 1876 czytamy, że na 74 powiaty w Galicyi [illegible]5 a zatem w połowie z nich, ludność cierpi [illegible] brak zarobku, — a ponieważ ludność nasza [illegible]rdzo szybko i pomyślnie wzrasta, według ela[illegible]ratu komisyi do dzisiaj przez nas omawianego [illegible]niosku, można dlatego przypuścić, że stosunek [illegible]n już doznał zmiany od tamtego roku, na nie[illegible]rzyść zarobkujących. Jeżeli zatem w większej [illegible]łowie Galicyi zerwiemy naturalny węzeł, który [illegible]czy ludność z miejscem urodzenia, jeżeli jej [illegible]bierzemy prawo własności, rzucimy odrazu se[illegible] tysięcy na świat szeroki, ludzi bez zarobku [illegible]ez dachu, bez mienia, bez domowego ogniska — bez ojczyzny. Ale prawda, na cóż nam suchych [illegible]at statystycznych, czyż każdy z nas, szanowni panowie, nie wie o tem praktycznie, że Królestwo to, tak zwane Kongresowe, daleko aż w ziemi Płockiej, obrabiane ma pola całe lato ludnością, która z Galicyi uchodzi. Co ich z powrotem do nas sprowadza, bez znacznych w kieszeni pieniędzy i bez nadziei zarobku? oto te pare zagonów ziemi, oto ta chałupina, od której na zawsze oderwać się nie mogą, bo to jest im droższe nad życie, bo to jest ich swojszczyzną. Czy pragniecie może, ażeby nas na zawsze opuścili, unosząc najzdrowszą siłę i przyszłość narodową, w inne, może obce, a może zamorskie kraje? Czy w wielkiej dziejowej walce naszej możemy dopuścić takiego i takich sił ubytku?

Ale może ktoś zarzuci, że wydziedziczeni mogą szukać innego zarobku po wsiach i po miastach w samym kraju, po za rolniczemi zajęciami. Po wsiach trudno znaleść innego zarobku, które do gospodarstwa rolnego nie należy, a po miastach, pytam się, jakie zajęcie ich czeka? Takie drakońskie prawo gdyby wydane było w Anglii, Francyi, Holandyi, Belgii, Szwajcaryi lub w Niemczech, pojmuję, że skierowałoby nadmiar ludności wiejskiej do wielkich centrów fabrycznych, do wielkich miast gęsto po kraju rozsianych. — Ależ u nas, czyż może być o tem mowa? Stwórzmy nasamprzód liczne zakłady przemysłowe wymagające setek tysięcy rąk do pracy, otwórzmy bogate kopalnie w rodzinnych Karpatach, a potem dopiero odbierajmy ludności to, co posiada, to jest rolę, i na czem wyłącznie dzisiaj opierać się może.

Powiedziano nam w tej Wysokiej Izbie, że wskutek podzielności gruntu stworzony został proletaryat włościański i włościanie do upadku są doprowadzeni. Przyznam się, że nie pojmuję, jak można nazywać proletaryuszem tego, który ma kawałek ziemi, własną chałupę, coś własnego a nieruchomego, które to rzeczy stawiają go naturalnie w szeregach stróżów prawa, własności i bezpieczeństwa publicznego, w szeregach obrońców konserwatywnych porządku społecznego. Mnie się zdawało dotychczas, że miano proletaryuszów dawane jest przeciwnie ludziom, którzy nic do stracenia nie mając, zawsze gotowi są targnąć się na cudzą własność. A zresztą położenie Galicyi nie jest pod tym względem wyjątkowem lub anormalnem. Proszę szanownych obrońców wniosku, wskazać mi kartkę historyi ludzkości, gdzie mowa jest o ruchach socyalistycznych, gdzie proletaryat wiejski dał powód do zaburzeń. Nigdy. Przepraszam, są wojny niewolników w starożytnym Rzymie, rozruchy chłopskie w Niemczech, wielka rewolucya francuska, wszędzie gdzie niewolników murzynów do pracy używano, jest dzisiaj kwestya irlandzka. A wszystkie te przykłady są niezbitym dowodem, że ludność wiejska, która prawem własności nie jest przywiązana do roli, stanowi rzeczywisty proletaryat, i że taka tylko ludność nie mając nic wspólnego z ziemią, którą potem czoła oblewa, targnąć się może i targnąć się musi na własność cudzą.

Nie mogę się dopatrzeć także dlaczego podzielność gruntów u włościan miałaby deprimująco działać na wrzekomy ich dobrobyt. I owszem stawiam wręcz przeciwne temu twierdzenie, na podstawie historycznych dowodów, na podstawie faktycznego stanu rzeczy we wszystkich znanych mi świata dzisiejszego krajach, na podstawie nawet abstrakcyjnej nauki ekonomii politycznej, że właśnie podzielność gruntów u włościan idzie w parze z dobrobytem i nawet wpływa na bogactwo całego kraju. Przedmiot dzisiejszej zasadniczej dyskusyi tej Wysokiej Izby nie jest nowy lub nieznany, sama ta Wysoka Izba już zaszczytnie nią się zajmowała, a ekonomiści wszyscy przed 150 laty się nią zajmowali. Najświetniejszy przykład i moment tej walki był może we Francyi, kiedy rząd zwołał ową słynną *Enquete Agricole* dla rozpatrzenia się w całej sprawie, a przewodnikiem był pan de Mornay. Otóż pozwolę sobie powtórzyć słów kilka końcowych, w których znajdujemy całe streszczenie. Powiedziano tam, że w departamentach północnej i wschodniej Francyi, gdzie podzielność gruntów doszła do największych rozmiarów, największy też dobrobyt pomiędzy włościanami kwitnie, a że przeciwnie w zachodnich i południowych departamentach, gdzie ta podzielność jeszcze małe rozmiary przybrała, panuje zarazem większe ubóstwo. I dalej, że w tych ostatnich departamentach ze zwiększającą się podzielnością rośnie także równocześnie i dobrobyt. Tyle pan de Mornay.

Rzeczywiście, szan. panowie, pomiędzy podzielnością a niepodzielnością gruntów z jednej strony, a dobrobytem ludu i włościan z drugiej strony, może nie ma związku, jako od *causa ad effectum et vice versa.* Podzielność gruntu zależną jest od zwyczaju narodowego, od prawa spadkowego, albo od przeludnienia. Że jednak kraju bogactwo i dobrobyt mieszkańców nie może iść w parze z bardzo słabą liczebnie ludnością, dlatego większa ludność kraju sprowadza większe rozdrabianie ziemi, i dlatego w historyi równocześnie występują te dwa fakta dobrobytu i podzielności gruntu.

Mam zaszczyt przedstawiać w tej Wysokiej Izbie pomiędzy innymi także i powiat rzeszowski. Otóż powiat ten pod względem ludności zajmuje 7 czy 9 miejsce w Galicyi, i muszę powiedzieć, że nietylko nie mogę się dopatrzeć zaznaczonego tu upadku stanu włościańskiego, co zresztą i inni szan. posłowie z tamtych stron poświadczyć mogą, ale i owszem z radością widzimy, jak z każdym dniem niemal dobrobyt, gospodarność i skrzętność ich wzrastają. Że tylko jeden dowód wysokiego ich wykształcenia i postępu przedłożę, a mianowicie, że głównymi odbiorcami sztucznych nawozów z fabryki Biały pod Tyczynem są nasi włościanie. Na porządku tej sesyi sejmowej Jego Eksc. p. namiestnik nam powiedział: „Nikt dziś nie zaprzeczy, że postęp jest; kto go nie widzi, chyba nie chce widzieć“. Nie mógłby z tak wysokiego stanowiska twierdzenia tak śmiałego uczynić, gdyby najliczniejsza część narodu, i która nas wszystkich szczególnie obchodzi, tak wysoki rząd, jak i tę tu reprezentacyę kraju, ta część chyliła się do upadku i do nędzy. Na nieszczęście, w kraju naszym są wielkie bardzo jeszcze potrzeby niezaspokojone tak większych właścicieli, jak miast i włościan, ale które z podzielnością gruntów nic zgoła nie mają wspólnego i wspólnego mieć nie mogą.

Ale przypuśćmy na chwilkę, że wniosek komisyi stanie się prawem, że przejdzie przez wszystkie konstytucyjne instancye, że otrzyma najwyższą sankcyę, i że energicznie przepisy te w życie wprowadzone zostaną. Jakiż wtenczas obraz Galicya przedstawiać nam będzie? Jeżeli rzeczywiście te paragrafy prawa surowo przestrzegane będą, stworzymy prawdziwie naonczas, jak wyżej powiedziałem, ten proletaryat wiejski, złożony z ludzi bez zarobku i bez mienia, który będzie niebezpiecznym balastem społecznym, albo zupełnie kraj nasz opuści.

Tylko że już nabyte doświadczenie uczy nas, że paragrafy zostaną literą martwą, tradycya i prawo zwyczajowe weźmie górę. Jestem za młody, ażeby tak daleko pamięć moja sięgała, znam tylko fakta z książek i historyi, ale wielu bardzo z was szan. panowie sami naocznymi świadkami byliście i w tej Wysokiej Izbie poświadczyć możecie, że prawo z roku 1868 tylko dało sankcyę prawną temu, co już *de facto* istniało. Na tej podstawie i dzisiaj śmiało twierdzić możemy, że prawo o niepodzielności roli, gruntu w kraju nie znajdzie. Włościanie nasi dalej będą się dzielić, i ojcowie młodszym synom, córkom i zięciom pozwalać będą i pozwalać muszą stawiać chałupy na tych majoratach, a przed prawem zasłaniać się będą formą długoletnich dzierżaw. Gdy jednak głowa rodziny wskutek jakichkolwiek bądź przyczyn do upadku i do bankructwa doprowadzoną zostanie, nowonabywca jego gruntu stanie wobec długoletnich dzierżaw i domostw, których chyba naruszyć nie będzie miał prawa. Tym trybem rzeczy postępując, dojdziemy do proletaryatu, który już w historyi stosunków społecznych ma swoją nazwę, dojdziemy do ludzi, którzy od lat bardzo długich zasiedzieli się na tym samym zagonie ziemi i w tej samej chałupie, które jednak nigdy do nich ani nie należą, ani należeć nie mogą — dojdziemy do kwestyi Irlandzkiej. I nietrzeba być prorokiem, ażeby powiedzieć, że tak, jak parlament angielski, tak i ta Wysoka Izba po pewnym przeciągu lat zastanawiać się będzie musiała mozolnie nad sposobem najwłaściwszym zniesienia dzisiaj przez was uchwalonego prawa, i uwłaszczenia napowrót tych, których od własności dzisiaj odsądzacie.

Jako generalny mówca powinienem jeszcze wykazać słabe strony motywów, które poprzedzają wniosek komisyi, widzę, że już Wysoka Izba znużona, a zatem zdążam do końca.

Słynny angielski pisarz Carlyee, konserwatysta, genialnym swem piórem napiętnował i wyszydził słabość narodową angielską, uginania się przed bożyszczami opinii i nazwał ją sarkastycznie *hero worship.* To, co on tam powiedział, dałoby się dosłownie powtórzyć dla uznawania pewnych dawnych zasad czy haseł. Zręcznie rzucone hasło i we wdzięczną słów formę ujęte, łatwo bałamuci umysły ludzi, którzy nie zadają sobie pracy dosyć, ażeby względną tylko prawdziwość takiego *dictum* sprawdzić albo całą jego nicość przejrzeć. Przed 15 laty kiedy prawo o podzielności gruntu wyszło, już naonczas dojrzali i doświadczeni nasi mężowie polityczni i przywódcy narodowi, przyklasnęli jego pojawieniu się. Dzisiaj widzimy, że znowu gdy nowy prąd opinii zawiał, gdy nowe hasło ekonomiczne rzucono zostało, wielu bardzo kornie przed nim ugina czoła i prawo wręcz przeciwne podpisać są gotowi — Ależ szanowni panowie można co lat 15 zmieniać nowele do drobnych ustaw, ale tak często zmieniać kardynalne podstawy stosunków społecznych i agrarnych to na żaden sposób nie da się usprawiedliwić. Wobec tak doniosłej kwestyi, którą dzisiaj mamy przed sobą, zachowajmy całą zimną krew całą rozwagę, całą bezstronność, jaka przystoi powadze tej Wysokiej Izby. Nie sprzeczałem się tutaj, czy podzielność czy niepodzielność jest zasadniczo lepszem. Nie stawiałem i nie odpowiadałem na pytanie czy stosunki ztąd wypływające wywołują w każdym kraju te same skutki. Ale tylko ośmielam się twierdzić, że dzisiejsze nasze stosunki krajowe, przy braku zarobku, braku większych miast, braku przemysłu fabrycznego, że one nie pozwalają nam podniecać egzystencyi tylu ludzi i tylu rodzin w kraju. Powiem, że stosunki nasze polityczne wymagają, ażebyśmy nie uronili ani jednej jednostki narodowej z kraju. Powiem nareszcie, że mam nadzieję, iż Wy szan. panowie nie dacie się powodować powiewom zmiennym opinii w tak zasadniczych społecznych, ekonomicznych, agraryjnych i narodowych sprawach. Co do formalnego traktowania, widząc, że według mojego głębokiego i sumiennego przekonania odroczenie sprawy nic jej nie pomoże, ani więcej wyświecić nie jest wstanie, stawiam wniosek przejścia do porządku dziennego, widząc że pierwszy wnioskodawca przychylił się do wniosku drugiego, P. Rybickiego (głosy nie! nie!) Nie, to w takim razie ja głosować będę za wnioskiem p. Hausnera — (Brawa, oklaski, posowie z wszystkich stronnictw winszują mówcy).

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 23 października.

(††) Dzisiejsze pierwsze posiedzenie austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych, poprzedziły rokowania między prawicą a lewicą w sprawie wyboru prezydyum. Prawica żądała, aby lewica głosowała za ks. Czartoryskim, jako prezydentem, oświadczając gotowość głosowania w takim razie na hr. Coroniniego, albo innego, przez lewicę wskazanego posła na wiceprezydenta. Ofiarowano także lewicy odpowiednią reprezentacyę w komisyach. Opozycya jednak oświadczyła, iż za Czartoryskim głosować nie będzie. W skutek tego prawica czuła się uwolnioną od przyrzeczenia głosowania za Coroninim i wybrała wiceprezydentem Hohenwarta. Przy wyborze prezydenta otrzymał Czartoryski na 53 głosujących, 36 głosów — 17 kartek oddano próżnych — na wiceprezydenta otrzymał Hohenwart 28, Coronini 24 głosy. Wybór odbył się pod przewodnictwem najstarszego wiekiem delegata, Flucka.

Ks. Czartoryski Konstanty, zająwszy krzesło prezydyalne, przemówił jak następuje:

Z łatwą do zrozumienia nieśmiałością zabieram dziś głos, przemawiając po raz pierwszy z tego miejsca, które dotąd tylko wytrawni i doświadczeni mężowie stanu zajmowali. Ja panowie, dziękując wam za okazane mi zaszczytne zaufanie, mogę wam w zamian dać tylko zapewnienie najrzetelniejszej chęci, z jaką pragnę przyjętym obowiązkom według możności uczynić zadość. Nie sądzę się być uprawnionym do tego, żeby z tego miejsca stosunki polityczne poddać ocenieniu, które zawsze mniej więcej podmiotowem być musi. Tyle tylko muszę podnieść, jako fakt niezaprzeczony, że potrzeba pokoju jest powszechną, i że pewno wszystkie rządy szczerze zmierzają do tego, by tej potrzebie uczynić zadość i pokój utrzymać, póki tylko można. W obec tego wysoka delegacya przy obradach nad budżetem wojskowym uwzględni przedewszystkiem położenie skarbu państwa, będzie mieć zawsze na oku, że stoi przed nami coraz naglejsza konieczność przywrócenia równowagi między dochodami a wydatkami i dla tego delegacya z całą ścisłością zbada budżet wydatków.

Ale też z drugiej strony to pokojowe usposobienie nie powstrzyma nas od przyznania tego wszystkiego, co za niezbędnie potrzebne uznamy aby austryacko-węgierska monarchia była w stanie, gotowa i zbrojna stawić czoło każdej ewentualności, a honoru i prawa tudzież prawdziwych interesów swych ludów skutecznie bronić mogła. (Oklaski). Pogodzić ze stanem skarbu żądanie, aby państwo wytworzyło potęgę militarną, jest niewątpliwie trudnem zadaniem. Zadanie to należy rozwiązać w najkorzystniejszy sposób, jaki tylko da się wykonać, a będzie ono celem Waszych dążeń panowie. Jeśli jednak stanowić mamy o potędze monarchii austro-węgierskiej, to pamiętajmy, że nie ma rzeczywistej potęgi bez jedności. Dlatego powinniśmy wysoko cenić instytucyą delegacyi, instytucyą, która łączy przeciwległe wybrzeża Litawy, instytucyą, która dozwala nam w jedności z ludami korony św. Szczepana postanawiać i działać dla dobra potęgi i zgody. (Brawo! brawo!) Najważniejszem godłem jedności jest u nas korona, a zwłaszcza teraz, kiedy uświęcony nią dostojnik po ojcowsku strzeże i opieką otacza prawa ludów berłu jego poddanych. (Oklaski) Dlatego, panowie, kiedy zabieramy się do dzieł, rozpocznijmy je starem hasłem: „Niech żyje cesarz nasz i król!“ (Zgromadzenie wznosi trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.)

Następnie zabrał głos wice-prezydent hr. Hohenwart: Dziękuję panom za zaufanie położone we mnie i składam nawzajem zapewnienie, że czynności do których powołany zostałem, chociaż są chwilowe tylko, spełnię o ile mi siły na to pozwolą. Ponieważ wybór mój nie był jednozgodny, jest to dla mnie podwójnem wezwaniem, abym starał się pogodzić z nim mniejszość. (Po prawicy oklaski — po lewej stronie ironiczne śmiechy.)

Minister przedłożył delegacyi następujące sprawy: 1 Preliminarz wspólnego budżetu austro-węgierskiej monarchii za rok 1884. 2. Kredyt dodatkowy dla ministerstwa spraw zewnętrznych i wojennej marynarki. 3. Zamknięcie rachunków wspólnego skarbu państwowego za rok 1881, oraz rachunek obrotu za rok 1882. 4. Wniosek o przedłużenie terminu spożytkowania niektórych kredytów budżetu wojennego na r. 1883.

Minister oświadcza następnie, że podobnie jak roku zeszłego przedłoży zestawienie budżetu Bośni i Hercegowiny, wreszcie oznajmia, że cesarz przyjmie delegacyę Rady państwa we czwartek dnia 25 b. m. o godzinie 1 popołudniu.

Do wydziału petycyjnego wszedł z Polaków p. Hausner a do wydziału budżetowego weszli Czerkawski, Grocholski i Sapieha.

Po zamknięciu posiedzenia ukonstytuował się wydział budżetowy i rozdzielono referaty. — Przewodniczącym obrano hr. Hohenwarta a zastępcą bar. Engertha. Referentem spraw zagranicznych został hr. Henryk Clam, wydatków zwyczajnych wojska hr. Falkenhein, marynarki Coronini, wydatków wojska nadzwyczajnych Czerkawski Euzebiusz, państwowego ministeryum finansów baron Eugerth Bośnii — Mattusz, najwyższego trybunału rachunkowego bar. Engerth, a zamknięcia rachunków Hippoliti.

Następne posiedzenie delegacyi zapowiedziane będzie piśmiennie.

Ziemie polskie.

O świeżym fakcie tolerancyi moskiewskiej względem żydów, donoszą z Humania: Od dziesięciu lat zaledwie księgi ludności żydowskiej przeszły z rąk rabinów przez których były prowadzone, do rąk tak zwanych urzędników stanu cywilnego, któremi zamianowano sprawników, lub naczelników powiatów. Urodzeni przed terminem owego przejścia ksiąg ludności żydzi, hurtem zostali wpisani do nowych ksiąg ludności a jak się to zwykle trafia, wielu z nich albo mimowolnie opuszczono, albo też rozmyślnie rodzice nie podali ich na listę, w celu ewentualnego uchronienia od powinności wojskowej. — W bieżącym roku otwarto w Humaniu progimnazyum; otóż z liczby 88 żydów życzących sobie korzystać z nauki, 52 nie przyjęto z powodu nieformalności metryk, których władze umyślnie wydawać nie chciały. — Wszyscy oni, jeżeli nawet niektórzy nie byli dotąd objęci spisem, zostali wciągnięci do list konskrypcyjnych, lecz na przyjęcie ich do gimnazyum nawet gubernator zezwolić nie chciał. — Ciekawą tę sprawę odesłano wskutek próśb żydów do ministerstwa wyznań w Petersburgu.

Z powodu mającej nastąpić z początkiem przyszłego roku reorganizacyi sądów w guberniach Wileńskiej, Mińskiej, Mohilewskiej i Witebskiej, słynny z największych procesów politycznych, prokurator petersburskiej Izby sądowej Murawiew, wysłany został przez ministerstwo sprawiedliwości w celu dokonania rewizyi wszystkich sądów w oznaczonych miejscowościach. — Niewielu w tych stronach znajduje się urzędników sądowych pochodzenia polskiego, nie ulega jednak wątpliwości, że wszyscy oni spadną z etatu. — Żaden Murawiew nie był dla tych nieszczęśliwych stron zwiastunem polepszenia bytu, a cóż sądzić o tym, który dozwalał torturami wydobywać zeznania z uwięzionych rewolucyonistów pomiędzy którymi były i kobiety. — Spadli z etatu urzędnicy sądowi w Królestwie, przez sześć lat pobierali połowę ostatniej pensyi. W tym roku właśnie w lipcu termin ten minął, a dzienniki warszawskie skreślają żywo obraz strasznej nędzy, w jakiej się wielu z nich z rodzinami znajduje. Ta sama historya nastąpi i w zabranych prowincyach.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 października.

Przy każdem niemal rozporządzeniu Apuchtina względem studentów gimnazyalnych, lub słuchaczów uniwersytetu, znajduje się dodatek, że „policya otrzymała rozkaz czuwania nad wykonaniem przepisu“. Do jakiego stopnia oburza to młodzież, łatwo pojąć. Pozostaje ona nie pod zwierzchnictwem władz szkolnych, lecz pod kontrolą policyi. Rewirowi mają prawo wchodzić do prywatnego mieszkania akademików, nie usiłując wcale upozorować swojej wizyty jakimś interesem. Otwarcie mówią, że z rozkazu przybywają dowiedzieć się, ilu studentów mieszka razem i co robią. Niektórzy nie wzbraniają sobie nawet zaglądać do szaf, lub komód studentów, ufni w swoją nietykalność. Świeżo wydał Apuchtin polecenie konfiskowania studentom przez policyę na ulicach lasek i szpicrut. — Do jakich rezultatów ta opieka policyi nad młodzieżą może doprowadzić, przykro przypuszczać, a we wszystkiem widać tylko chęć drażnienia i wywoływania zajść i rozruchów ulicznych, które są wodą na młyn Apuchtinowi i jemu podobnym.

Urzędowy komunikat władz rosyjskich zawiadamia, iż osoby pozostające pod dozorem policyi, którym wzbronionem jest zamieszkiwanie w stolicach, miastach gubernialnych i w ogóle w pewnych oznaczonych miejscowościach, w razie niestosowania się co do wydanych względem nich rozporządzeń, będą natychmiast aresztowane przez policyę i po sprawdzeniu, czy samowolnie wydalający się z oznaczonego przez władzę miejsca zamieszkania, nie popełnił jakiego przestępstwa, odsyłani będą w drodze administracyjnej do bezpośredniej swojej zwierzchności, która znów obowiązaną będzie wytoczyć im proces o niestosowanie się do przepisów. Tego rodzaju postępowanie wskazuje jasno, że cokolwiek w ostatnich czasach przycichła surowość policyi i żandarmeryi, odżyła napowrót; a ponieważ półroczny termin zastosowywania do mniej ważnych przestępców manifestu carskiego już minął, będą oni znów wystawieni na całą samowolę i dzikość czynowników moskiewskich.

Dzienniki wiedeńskie zgodnie donoszą, że radca namiestnictwa czeskiego p. Hermann ma zająć wyższe stanowisko w ministerstwie oświaty, a mianowicie, że będzie mu przeznaczony referat szkół ludowych. Hermann jest mężem zaufania czeskich posłów i od dłuższego już czasu czyniono ze strony narodowej starania, ażeby wynieść go na bardziej wpływowe, niż dotąd stanowisko. Rzecz naturalna, że doniesienie powyższe już wywołało krytyczne uwagi dzienników centralistycznych, które pragnęłyby, aby cała maszyna administracyjna pozostała na wieki w ręku dawnej centralistyczno-germanizatorskiej biurokracyi. *N. fr. Presse* pisze, że nominacya ta ma uprzedzić ataki prawicy przeciw ministrowi Conradowi, i będzie wydaniem „na łup prawicy“ jednej z najważniejszych pozycyj. Jak to trudno przyzwyczaić się do tego, że się już nie ma pełnej władzy w ręku!

Ciekawe są gniewy i dąsy tychże samych dzienników na gminy północno-zachodnie Czech, za to, iż przyjmują, jak należy namiestnika Krausa w jego urzędowej inspekcyjnej podróży. Chciano koniecznie wywołać objawy opozycyi, niezadowolenia i „zaniepokojenie“ ze strony niemieckiej ludności tych powiatów, które namiestnik zwiedza, powstrzymać gminy od witania go i t. p. Stało się przeciwnie. Bar. Kraus tyle sobie umiał zdobyć szacunku, a ludność do tego stopnia jest politycznie dojrzałą i podbechtywaniom tego rodzaju nie przystępną, że wszelkie usiłowania prasowego biura fakcyjnej opozycyi okazały się bezskutecznemi. Ztąd gniewy wyrażane w sposób tak nietaktowny, jak n. p. w następującym telegramie z Ellbogen:

„Panuje powszechnie niezadowolenie z powodu, że burmistrz miasta Eger (Chebu), które jako stolica północno-wschodnich Czech było powołane przy odwiedzinach namiestnika, stanowczo i bez ogródek dać wyraz opozycyjnemu usposobieniu całej ludności, udowodnił, że nie dorósł temu zadaniu. Tutejsze koła wyborcze zamierzają z tego powodu przy sposobności sprawozdania posła do Rady państwa dra. Reschauera niezadowolenie swe zapomocą rezolucyi stanowczo zadokumentować.

Starsza *Presse* pisząc o tem dodaje, że „teraz pojąć można, dla czego poważniejsze żywioły ze zjednoczonej lewicy, wzywają teraz do umiarkowania i spokoju, dla czego w ostatnich dniach z wielu stron podnoszą się głosy poważnej przestrogi pod adresem fanatyków“ Jakoż istotnie zdaje się, że nieustanne podźwigania owych „fanatyków“ centralizmu już się uprzykrzyły tym poważniejszym żywiołom, i że zbawienna reakcya, której słabe tylko ślady dotąd się pojawiały, rychło silniej wystąpi.

Petersburskie *Nowosti* po powrocie cara do Petersburga dowodzą, że ze strony Niemiec zagraża Rosyi największe niebezpieczeństwo wojny i otwarcie wzywają do koalicyi, któraby sparaliżowała środkowo-europejski związek. W obecnej sytuacyi podług *Nowosti*, jedynym środkiem zaradczym przeciw niebezpiecznym starciom, jest utworzenie przeciw potężnym dzisiaj Niemcom siły skoalizowanej mocarstw, które nie zostały wciągnięte w sferę interesów austryacko-niemieckich, i wszechmocy dzisiejszej Berlina nie uważają w zbawienie Europy. Artykuł *Nowosti* kończy się zdaniem: „Pobyt naszej cesarskiej pary w Fredensborgu musiał Europę przekonać, że jest jeszcze wiele państw, które szczerze pragną pokoju i gotowe są stanąć w jego obronie“. Takie wycieczki dzienników rosyjskich przeciw Niemcom po niedoszłym do skutku zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem dowodzą, że zwolennicy pokoju nie mogą bezwzględnie liczyć na nienaruszoną zgodę dwóch kuzynów, o której się rozpisują urzędowe organa prasy rosyjskiej i niemieckiej.

Niejednokrotnie podnosiły dzienniki, że już wkrótce upływa termin, do którego roku 1879 między Bismarkiem a Andrasym zawarte przymierze niemiecko-austryackie ma trwać wedle pierwotnej umowy. Na to *Allg. Ztg.*, *Berl. Tagbl.* i inne zapewniają, powołując się na informacye ze sfer dyplomatycznych, że przy zawieraniu przymierza nie myślano nawet o jakimkolwiek wyznaczaniu terminu, że dlatego wszelkie pogłoski w tej mierze są bez wszelkiej podstawy. Sam Bismark — jak mówią — oświadczył się kilkakrotnie przy różnych sposobnościach, że przymierze to spoczywa na wspólności żywotnych interesów i dlatego trwać będzie dopóty, dopóki trwa ta wspólność. Gdyby te interesa stały się sprzecznymi, wówczas wszelkie dawne umowy i przymierza na nicby się więcej nie zdały. Uwzględniając tę okoliczność, łatwo zrozumieć, że oznaczenie jakiegoś terminu było wogóle niepotrzebne. Co do świeżych układów Bismarka z Kalnokym w Salzburgu, to mogą się one odnosić nie do wrzekomego przedłużenia terminu zawartego przymierza, jak raczej do umówienia wspólnych stosunków względem trzeciego członka w przymierzu, tj. Włoch.

Biuro Reutera donosi, że między kuryą rzymską a Prusami zawarta być ma konwencya, na podstawie której polepszą się stosunki bez wniesienia nowej ustawy kościelnej. Konwencya ta przyczyniłaby się również do załatwienia sprawy osieroconych biskupstw. Przypuszczają, że dla ułatwienia zgody, kardynał Ledóchowski nie powróci do Poznania. Jaki obrót wzięły te rokowania, nie wiemy. Tyle wszelako powiedzieć można, że kardynał dotąd nie zrezygnował, chociaż gotów byłby to uczynić, gdyby przywrócenie pokoju takiej ofiary z jego strony wymagać miało.

Donosiliśmy, że kardynał ks. Hohenlohe odwiedzał w Monachowie nietylko ambasadora włoskiego, ale i ekskomunikowanego ks. Döllingera, herezyarchę staro-katolicyzmu. Dzienniki konserwatywno-katolickie nie mogąc temu zaprzeczyć i nie wiedząc co z tym fantem zrobić, starały się fakt osłabić tem, że wyjazd ks. kardynała z Włoch odbył się za wiedzą i zezwoleniem papieża, to że przed wizytą u ambasadora był pierw u nuncyusza, to że mu wypadało być u tegoż ambasadora, bo sam jest spokrewniony z domem panującym we Włoszech, to że ks. Döllinger jest jego przyjacielem i był nauczycielem a wreszcie, że mieszka w klasztorze ostrej reguły. Dzienniki liberalne zaś donosiły, że Hohenlohe poróżnił się z papieżem o to, iż mu dodał koadjutora do zarządu malutkiem i ubogiem biskupstwem, składającem się z dwunastu małych parafij, i przez to uszczuplił mu i tak skromne dochody, nie równające się dochodom jednej dobrej parafii. Piszą także, że kardynał stara się zbliżyć do rządu pruskiego i wyrobić sobie jakie biskupstwo lub arcybiskupstwo.

Że takie postępowanie ks. kardynała nie licuje bynajmniej ani z jego godnością, ani z polityką kuryi, widać to jeszcze z tego, że kapituła probostwa jego uchwaliła odbyć trzydniowe nabożeństwo o nawrócenie zbłąkanego pasterza swego a dziennik *Capitale* donosi, że postanowiła wezwać go, aby złożył urząd proboszcza.

W Eisenach zbiera się 25 i 26 b. m. wielki wiec chłopski, na którym ma przyjść do zawiązania ogólnego Związku chłopskiego, obejmującego całe Niemcy. Statuty nowego tego stowarzyszenia wygotowali już panowie Wiesser i Brüning i mają je przedstawić wiecowi do rozpatrzenia i przyjęcia. Nowe stowarzyszenie trzymać się będzie zdaleka od kwestyi wielkiej polityki, lecz weźmie sobie za cel przedewszystkiem polepszenie ekonomicznych i społecznych stosunków włościan niemieckich.

Jest to objaw dążeń agraryjnych, które upominają się o rozbiór i załatwienie. Skoro sprawa przemysłu i handlu, rzemiosł i rękodzieł, nie mniej sprawa robotników obudziła powszechne zajęcie, toż i sprawa włościan, tej klasy ludności, która nad innemi liczbą góruje a stanowi główną podwalinę państwa, nie powinna być dłużej zaniedbaną.

Antropologiczne Towarzystwo w Berlinie zostało wezwane, aby przyszły kongres sprosiło do Berlina. Lecz na wezwanie to odpowiedziało odmownie na wniosek Virchowa dlatego, bo według statutów językiem urzędowym jest język francuski. Na ostatnim kongresie w Peszcie odrzucono żądanie, by i inne języki były dopuszczone; dopóki potrwa ta wyłączność dla języka francuskiego, dopóty Niemcy odmawiają udziału

w wspólnej pracy. Do tego doszła niechęć ku Francuzom.

Wszystkie stronnictwa francuskie gotują się do boju. Skrajna lewica ułożyła już plan ataku na prezesa ministrów, który im w Rouen wojnę wypowiedział; stronnictwo ministeryalne jednak jest pełne otuchy, że J. Ferry może liczyć na 80 do 100 głosów większości. Stronnictwo to, zdaje się, znużyło się już walkami parlamentarnemi i stało się poniekąd konserwatywnem. Republika może obecnie liczyć na niezawodne poparcie całego mieszczaństwa, które niczego się więcej nie lęka, jak nowych przewrotów. Program Ferrego wypowiedziany w Rouen, zapowiadający wojnę wiecznie niespokojnym intransigentom miał pozyskać dla gabinetu wielu przyjaciół. W przededniu otwarcia Izb *Journal des Débats* ocenia politykę gabinetu jak następuje: „Podstawą polityki Ferrego przecież nie jest ustawiczne waśnienie lecz dążenie do pojednania, i dlatego nazwał intransigentów „wrogami“. Ale Ferry nie jest zarazem nieprzyjacielem duchowieństwa katolickiego i wiele mu na tem zależy, aby świat katolicki tak w kraju jak po za jego granicami nie stał się wrogiem Francyi. Obecnie nie ma we Francyi republikańskiej żadnego niebezpieczeństwa ani ze strony monarchistów, ani klerykałów; jedyne niebezpieczeństwo grozi tylko ze strony nieprzejednanych“.

Dziwnie brzmi takie ocenienie polityki Ferrego, który niedawno powypędzał zakonników, stawiających się krnąbrnie ustawom powszechnym, a teraz troszczy się o opinię świata katolickiego, każe wypłacać pensye duchownym w nadziei, że nadal będą ulegli ustawom, godzi się na wzięcie w opiekę misyi katolickich w koloniach, które — jak minister marynarki przyznaje — były dotąd zaniedbywane ze szkodą polityki francuskiej, a wreszcie zawiązał układy z kuryą rzymską.

To nawoływanie wszystkich do zgody i grupowania się pod kierunkiem gabinetu, ogłoszone przez *Journal des Débats* jest poniekąd odpowiedzią na odezwę orleanistów, którzy nie tylko dawnych rojalistów ale i napoleonistów spodziewają się zgromadzić pod sztandar hr. Paryża.

Według *Berl. Tagbl.* odbywa się obecnie żywa wymiana zdań pomiędzy mocarstwami. Nie ulega wątpliwości, że Anglia we wszystkich kwestyach pójdzie zgodnie z Rosyą. Ostentacyjne objawy przyjaźni dla Niemiec ze strony Gladstona zmierzają tylko do wprowadzenia w błąd opinii publicznej. W Berlinie jednak poznano się na tym wybiegu. Przebieg rozpraw delegacyjnych zdaniem berlińskiego dziennika, wyjaśni prawdopodobnie kwestyę wschodnią. Być może, iż hr. Kalnoky uzupełni pewnemi szczegółami ostatnie enuncyacye *Nordd. Allg. Ztng.*, według której Anglia i Rosya pragną przyspieszenia procesu rozkładowego Turcyi.

Kardynał angielski Manning, powołany przez papieża do Rzymu głównie w sprawie urządzenia seminaryum katolickiego w Oxfordzie, w przejeździe przez Paryż miał się przed pewnym korespondentem wyrazić, że się spodziewa w krótkim czasie uspokojenia Irlandyi; pracują nad tem zarówno rząd angielski i papież: mimo tej jednozgodności ani papież do Londynu, ani Anglia do Rzymu nie wyszle swego reprezentanta. Stosunku papieża do rządu francuskiego nie nazwał kardynał nieprzychylnym, chociaż pozory mówią przeciw temu, papież bowiem liczy na ustępstwo ze strony dotychczasowych przeciwników Kościoła, których dążeniu zamierza przeciwstawić się łagodnych napomnieniach. Również wobec Niemiec jest papież skłonny do zgody i pojednania, a kardynał przypuszcza, że Bismark z Rzymem już więcej wojować nie będzie.

Kronika.

Kraków, 24 października.

Prezydent miasta dr. Weigel ma wyjechać na kilka dni do Wiednia, celem zbadania oświetlenia elektrycznego na wystawie, tudzież zwiedzenia większego zakładu topiarni łoju.

W Akademii Umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz prof. Kuczyński zawiadomił Wydział, iż w pierwszej połowie sierpnia XVII tom Sprawozdań komisyi fizyograficznej wyszedł z pod prasy, oraz przedstawił w ciągu feryj nadesłane na swoje ręce dary dla Akademii Umiejętności, jako to: „Sprawozdania z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych“, Rok I, 1882. Warszawa 1883. Roczniki czterech lat ostatnich Towarzystwa przyrodniczego i lekarskiego w Giessen (Oberhessische Gesellschaft für Natur- und Heilkunde), tudzież mapę „Carte générale de la Martinique“ ofiarowaną Akademii przez dra Kretkowskiego. Następnie prof. dr. Kuczyński okazał i opisał przyrząd swego pomysłu, służący do uzmysłowienia sposobu tworzenia się i rozchodzenia fal podłużnych. Nakoniec prof. dr. Rostafiński przedstawił rękopis monografii Laminaryi. Rozprawy prof. Kuczyńskiego i Rostafińskiego odesłano do komitetu redakcyjnego.

Historya Polski porozbiorowej. Każdy z profesorów wszechnicy obowiązany jest od czasu do czasu mieć wykład publiczny bezpłatny, tak zwane publicum. W zeszłym roku miał taki wykład prof. dr. Bobrzyński „O szlachcie polskiej“ — w tem półroczu szkolnem wykładać będzie tenże sam profesor co sobota od godziny 5—6 po południu „Historyę Polski porozbiorowej“.

W szkole sztuk pięknych rok szkolny rozpoczął się w d. 22 b. m. Przy otwarciu przemawiał dyrektor Matejko, wskazując swym uczniom drogę wytrwałej pracy, niezłomnej wiary w siebie i w ideały.

Siostry Ravoli, śpiewaczki włoskie, mają w tych dniach dać koncert w Krakowie w połowie przyszłego miesiąca.

Koncert Barcewicza. Program piątkowego koncertu Barcewicza jest następujący: 1. Kwartet (D moll) na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę Noskowskiego (Barcewicz, Bylicki, Singer i Sandoz). 2. Czwarty Koncert. Introdukcya, Adagio religioso Finale Vieuxtemps'a (Barcewicz i Bylicki). 3. Fantazya z opery Faust Sarasate'a (Barcewicz). 4. a) Pieśń bez słów Mendelssohna, b) Przy źródle Liszta, c) Nowelletta Schumanna (Bylicki). 5. a) Parafraza z opery Meistersinger Wagner-Wilhelmy, b) Polonez nr. 2 Wieniawskiego (Barcewicz). 6) Allegro de Concert Chopina (Bylicki). 7. Tańce węgierskie Brahms-Joachima (Barcewicz).

Koszary straży pożarnej nie mają odpowiedniej wody zdrowej do picia, a co najgorsze, iż w całej okolicy koszar nie ma dobrej wody, a nawet miejsca odpowiedniego do kopania studni. Studnie bite Nortona wykazały wszędzie wodę niedobrą — słowem cała dzielnica szósta naszego miasta potrzebuje niezbędnie wodociągów.

Zamknięcie rachunków ostateczne z odbudowy Sukiennic ma być wkrótce przedłożone pełnej radzie miasta do udzielenia absolutoryum.

Zgromadzenie cechmistrzów wszystkich cechów odbędzie się we czwartek w sali posiedzeń cechu rzeźników. Na porządku dziennym łączenie się pojedynczych cechów w większe stowarzyszenia i kwestya dopuszczenia żydów do zgromadzenia majstrów i czeladzi.

Kompania wojska, złożona z 50 ludzi, wyprawiona została przedwczoraj z Krakowa do Wiśnicza pociągiem wieczornym, wskutek wezwania telegraficznego. W tamtejszym bowiem domu karnym między więźniami przyszło do rozruchów.

Podwójna kwesta urządzoną będzie w tym roku na cmentarzu w czasie dnia zadusznego. Przy wejściu zbierane będą ofiary na ubogich Towarzystwa Dobroczynności, a w części nowej cmentarza — na ubogich Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

† **Jan Miarczyński**, obywatel m. Krakowa, zakończył życie w d. 23 b. m. licząc lat 64.

Porządki na cmentarzu. Obecny zarządca cmentarza zajmuje się nader gorliwie uporządkowaniem tego miejsca, każdy grób jest ściśle odgraniczony i oznaczony — a nadto na nowym cmentarzu za kaplicą są linie grobów oznaczone słupkami. W czasie odwiedzania grobów w dzień zaduszny mają utrzymywać porządek na cmentarzu pp. komisarze obwodowi.

Ślub. W kościele OO. Jezuitów odbył się wczoraj ślub p. Marcina Byszewskiego z panną Teresą Dąbską z Królestwa.

Rozbiory chemiczne. Wiedeń ma podobno 58 komisarzy targowych i takąż liczbę adjunktów targowych. Funkcyę adjunktów spełniają ukończeni chemicy, którzy się zajmują rozbiorem przedmiotów handlu i artykułów żywności.

W mieście naszem do tych funkcyj używani są lekarze, a do rozbioru samego profesorowie chemii. Nader pożądaną rzeczą są rozbiory takie — dla tego z przyjemnością zapisujemy, iż fizyk miejski dr. Buszek zajął się gorliwie badaniem zabarwionych spirytusów, octów i innych przedmiotów — badał on również fabrykę cukierków p. Weindlinga na Stradomiu, prowadzoną na wielką skalę i uznał wszelkie surrogaty w tejże fabryce za czyste i zdrowiu ludzkiemu nieszkodliwe. Natomiast znalazł p. fizyk wódki zabarwione aniliną i soki sztuczne zawierające tenże sam płyn szkodliwy i zarządził ich konfiskatę.

Pomnik dla Szmitta. Komitet obywatelski we Lwowie, który się zajmował urządzeniem pogrzebu Szmitta, powziął uchwałę, ażeby postawić pomnik zmarłemu historykowi. Do komitetu wykonawczego wybrano p. J. Dobizańskiego, dra Roszkowskiego i dra Żnlińskiego.

Pp. Chautre i Mortillet, znani francuscy uczeni i badacze bawią we Lwowie. Onegdaj zwiedzali muzeum Dzieduszyckich i zakład narodowy imienia Ossolińskich, robiąc w nich naukowe studya.

Wieliczka, dnia 23 października. Przedwczoraj rano zgromadziła się znaczna liczba mieszkańców naszej mieściny około studni należącej do realności pana Ludwika Chrystyana, oglądając ciekawie pływający jakiś przedmiot na powierzchni wody. Do zbiegowiska przybył wreszcie i naczelnik bezpieczeństwa publicznego w osobie tutejszego inspektora policyi p. Górnisiewicza, który niedługo się namyślając zarządził wydobycie owego przedmiotu. Okazało się, że były to zwłoki dziecięcia. Zaproszony lekarz miejski dr. Podobiński obejrzał zwłoki i uznał, iż musiały one być wrzucone do studni wkrótce po urodzeniu się dziecięcia. Zachodzi więc zbrodnia co najmniej dzieciobójstwa, a może i morderstwa zwykłego. Sąd wielicki dla braku zapewne odpowiednich sił pozostawił tę sprawę tajemniczą a zbrodniczą dalszemu zarządzeniu prokuratoryi państwa w Krakowie. Jakże u nas schwytać zbrodniarza, jeżeli wkroczenie władzy zawisłem jest od tylu kół i kółeczek — gdy tajemnica zostaje rozgłoszoną i każde dziecię pierwej wie o śledztwie, nim ono zostanie rozpoczęte.

Tragiczny romans. Onegdaj doniósł nam telegram o pojedynku między dr. Rosenbergiem a magnatem węgierskim hr. Batthyanym, w którym padł ten ostatni, trafiony śmiertelnie w skroń. Powodem spotkania była... kobieta, a pojedynek rozwiązaniem wieloaktowego dramatu. Adwokat dr. Rosenberg, wyznania mojżeszowego, odznaczający się niezwykłą urodą i nieposzlakowanym charakterem, starał się o rękę głośnej piękności, panny Heleny v. Schosberger, córki milionowego bankiera, również izraelity. Rodzice odmówili ręki, wskutek czego kochankowie wzięli potajemnie ślub przed rabinem w Karlsbadzie. Mimo to rodzice byli nieubłagani, a Helena występowała dalej jako panna. Rosenberg robił liczne zachody, zaklinał rodziców swej żony, lecz wszelkie zabiegi rozbijały się o dumę uszlachconego bogacza, który nie życzył sobie mieć zięciem adwokata. Kiedy wreszcie Rosenberg tego roku pospieszył za swą niedostępną małżonką do Wiesbadenu, ujrzał obok niej jako oficyalnego konkurenta, a następnie już narzeczonego, hr. Stefana Batthyanyj, potomka znanej arystokratycznej rodziny. Nie mogąc zyskać względów u rodziców, odebrawszy nadto obojętne uwiadomienie od Heleny, że małżeństwo powinien uważać za zerwane — uznał za jedyny punkt wyjścia rozmówienie się z rywalem. Na wyłuszczenie stosunku całego i na żądanie, aby postąpił jako gentelman — przysłał Batthyanyj odpowiedź, obalającą wszelkie nadzieje Rosenberga. Następstwem tego było wyzwanie przesłane przez dwóch oficerów uproszonych w klubie. Batthyanyj odmówił, twierdząc, że p. Rosenberg jest żydem i że nie zasługuje na zadośćuczynienie. Zraniony tem Rosenberg, powróciwszy do Pesztu, przedstawił rzecz całą w narodowem kasynie, które udzieliło mu świadectwa takiego, że Batthyanyj byłby człowiekiem niehonorowym, gdyby teraz odmówił wyzwania. Przyjął on rzeczywiście pojedynek, ale za warunek położył, że spotkanie odbędzie się po jego ślubie z panną Schosberger. Rosenberg zgodził się i na to, a ślub odbył się 15 b. m. W oznaczonym dniu przybyli rywale wraz z sekundantami do Temeswaru i tam Rosenberg, znany powszechnie ze swej zręczności w użyciu broni palnej, pomścił się za zniewagę i za wydarcie mu szczęścia.

W sprawie obrazu Matejki.

Sekretarz szkoły sztuk pięknych p. Gorzkowski, otrzymał z Rzymu od kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, następujące pismo:

Rzym, 19 października 1883.

Szanowny Panie!

Odebrawszy wczoraj uprzejmy list Pański z dnia 15 b. m., zawiadamiający mnie, że 10 października wysłany został z rozporządzenia pana Matejki obraz jego przedstawiający „Jana III Sobieskiego pod Wiedniem“, a mający zdobić sale watykańskich zbiorów, niezwłocznie doniosłem o tem i Jego Eminencyi kardynałowi sekretarzowi Stanu, aby mógł dać odpowiednie rozkazy celem odebrania znakomitego dzieła naszego mistrza.

Wspaniały dar p. Matejki imieniem całego narodu ofiarowany watykańskiemu muzeum, wywarł w Rzymie najchlubniejsze dla szlachetnego artysty wrażenie; cieszę się na chwilę, w której widok jego dzieła obudzi tu podziw i uznanie.

Osobistość wysoko postawiona, która na kilka dni z Krakowa do Rzymu zawitała, wspominała mnie i kardynałowi Jacobiniemu, iż dwóch czy trzech z naszych panów zamierzało przybyć do Rzymu w grudniu, by imieniem p. Matejki i Polski obraz Sobieskiego Ojcu św. przedstawić. Ponieważ pan o tem w swym liście nic nie wspomina, a obraz wkrótce zapewne tu stanie, proszę Pana, by zechciał zapytać odemnie pana Matejkę, jaką jest w tej mierze jego intencya. Mnie się zdaje, że akt wręczenia obrazu z pewną okazałością powinienby być wykonany. Jeżeli taką także jest myśl naszego mistrza i jeżeli zapowiedziani panowie przybędą, obraz mógłby w pace zaczekać na ich przybycie, w ich obecności być wypakowanym i przez nich potem Ojcu św. oddanym, wraz z listem, który oni zapewne przywiozą od pana Matejki, dla Jego Świętobliwości. Jeżeliby zaś udzielona wiadomość o przybyciu tych panów z kraju sprawdzić się nie miała, niech pan odemnie poprosi pana Matejkę, aby polecić zechciał spełnienie tego aktu któremukolwiek z nas polskich kardynałów w Rzymie bawiących, bo mnie się zdaje, że wypadek dla narodu naszego pod wszystkiemi względami tak wielce zaszczytny, z przynależną sobie uroczystością powinienby być zakończony.

I w takim także razie byłoby pożądaną rzeczą, aby kardynał wybrany mógł przy akcie przedstawienia obrazu wręczyć Ojcu św. odpowiedni list od naszego mistrza.

Oczekiwać będę uprzejmej od pana odpowiedzi na powyższe uwagi; teraz zaś proszę Boga, aby panu i rodzinie jego błogosławić raczył, a dołączając na pańskie życzenie i moje błogosławieństwo, zostaję z prawdziwym szacunkiem przychylnym jego sługą.

† *Mieczysław kardynał arcybiskup gnieźnieński i poznański.*

Wiadomości urzędowe. Cesarz postanowieniem z dnia 3 października b. r. zatwierdził wybór pana Władysława Czajkowskiego na wiceprezesa Rady powiatowej w Buczaczu.

Namiestnik przeniósł konceptowych praktykantów Namiestnictwa pp. Leopolda Bełdowskiego i Kazimierza Wysockiego, — pierwszego z Rawy do Brzeska, zaś drugiego ze Lwowa do Rawy.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły w Rachinie, Michała Weissa, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą w Broszniowie, a nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mierzwicy, Bazylego Dołżańskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Dział ekonomiczny.

Przemysł naftowy. Nieobojętną dla przemysłu naftowego jest wiadomość o podatku naftowym, preliminowanym na r. 1884 przez węgierskiego ministra finansów. Roku 1883 podatek ten wynosił 156 000 złr. jako przypadająca na ten rok należytość za wyprodukowanie 50.972 cetn. metr. nafty. Tego roku od 1 września puszczono w ruch olbrzymią rafineryę na Riece, mającą produkować rocznie 435.000 m. Według przepisów węgierskich, należy się fabryce kredyt podatkowy półroczny, dlatego dopiero od marca roku przyszłego nastanie obowiązek opłaty, a ten przyniesie skarbowi 2,356.250 złr., co wraz z podatkiem od innych mniejszych fabryk uczyni łącznie przeszło 2,600.000 złr.

Rafinerya w Riece przerabia wyłącznie olej kaukazki, inne pomniejsze rumuński.

Dla ocenienia produkcyi ropy kaukazkiej przytaczamy tu liczby produkcyi i wywozu według *Odes. Wiest.* nr. 144. Przed przytoczeniem cyfr nadmieniamy, że transport ropy z kopalń do stacyj wywozowych, szczególnie w Baku odbywa się rurami, olbrzymiej długości. Zebrane daty są następujące:

Przepędzono oleju skalnego z Bałachanu do Czarnego-Grodu przez rury naftowe z kopalń: Nobela 19 313.581 pud., Fiodorowa i Pawłowa 7,163 615 pud., Towarzystwa kaspijskiego 3,002.000 pudów, Lijanozowa 3,828.121 pud., Mirzojewa 3,680.033 pud., „Uczastku drogi zakauk.“ 12,636.045 pud.

Z Bałachanu do Surachany z kopalń „Bakińskiego naftowego towarzystwa“ 3,356.500 pudów.

Razem tedy 52,989.954 pudów, czyli prawie 53 mil. pud. Dodając jeszcze do tego przypływ na placu „Bibi-Ejbat“ u braci Sarkisowa i u Zubałowa 2 i pół mil. pud., otrzymamy ogółem 55 i pół mil. pudów.

Oleju skalnego przerabianego już na naftę wywieziono:

Z Baku — morzem 12,663.645 pud., koleją do Tyffisu i Batumu 500,000 pud., razem 13,163.645 pudów.

Oprócz tego w roku przeszłym wywieziono:

Resztek naftowych (osadu) 17,842.946 pudów, surowej nafty 1,267,530 pud., smarowidła 412.627 pud., oleju solarowego 80.400 pud., benzyny 7,242 pudów.

Na wywóz, podany wyżej (12,663.645) złożyły się fabryki:

Nobel 4,505.578, Bakińskie naf. tow. 1.021.475 pud, Fiodorow i Pawłow 1.041.226 pud., Tagijew i Sarkison 661.214 pud., Mirzojew 329.881, Dembo i Kohan 752.504, reszta firm fabrycznych 1,351.767 pudów.

Targ zboża na Kleparzu i Baranie według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej dnia 22 i 23 października.

W obecnym czasie, dowozy zboża na targi na Baranie odbywające się, bywały małe, z powodu robót w polach, tak jednak małych jak w tym roku od dawna nie pamiętano, a jak producenci utrzymują, iż wskutek niskich cen zboża, przy nieodpowiednim urodzaju, nie chcą sprzedawać zboża, lecz wolą wyczekiwać cen wyższych.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 50·— do 53 1/3 złp., żyto na 227 funtów od 39·— do 42·— złp., jęczmień na 202 funtów od 29 do 33·1/3 złp., owies na 138 funtów od 16·— do 18 złp., proso od 30·— do 33·1/3 złp.

Z powodu świąt u starozakonnych, nie było w dniu dzisiejszym żadnego targu zbożowego na Kleparzu.

Targ na bydło. Wiedeń, 22 października. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3 529 sztuk bydła, między temi galicyjskich wołów 1 040, węgierskich 2.257, niemieckich 232. Spęd był o 402 większy. Przebieg targu leniwy. Ceny zniżyły się o 2 złr. od zeszłotygodniowych. Nie sprzedano 200 szt wołów z paszy. Płacono za woły galic. opasowe po 59 do 64 złr., za towar przedni 65 do 67 złr., z pastwiska po 52 do 56 złr., za węgierskie opasowe po 60 do 65·50, towar przedni 65 do 67·50 złr., z pastwiska 54 do 58 złr., za woły niemieckie po 56 do 67 złr., krowy 55 do 62 złr., buhaje 50 do 59 złr., za 100 kilo martwej wagi.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 24 października, godzina 12 rano.

Pszenica na wiosnę 1884	10·67	—	10·72.
Żyto „ „	8·42	—	8·47.
Owies „ „	7·42	—	7·47.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·88	—	6·93.
Spirytus listopad do maja .	32·—	—	32·25.
Rzepak na jesień . . .	14.25	—	14·50.

Usposobienie lepsze.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy.

„Pomału jak wszyscy dygnitarze rosyjscy, i generał-gubernator warszawski Hurko otacza się osobistościami, na których sympatyę względem siebie może liczyć. — W tych dniach wskutek jego starań przybyli z Odessy do Warszawy dawniejsi jego adjutanci książe Galicyn i Rauch, w celu objęcia dawnego stanowiska. — Z otoczenia zmarłego Albedyńskiego pozostawił przy sobie Hurko jeszcze dwóch urzędników wyższych Jasykowa i Sołoncewa. — Galicyn ma być człowiekiem liberalnych przekonań i jak nazywają moskale czestnym, Rauch Kurlandczyk jak zwykle energiczny i podstępny. — Przybycie ich do Warszawy nie może być na rękę zarówno wszechwładnym żandarmom jakoteż Apuchtinowi, wszelkiemi środkami paraliżującemu działalność Hurki. Ogłoszony w tych dniach komunikat urzędowy zawiadamia, iż w celach oszczędności wiele domów, pomiędzy któremi wszelkie nie zajęte przez urzędy lub wojska zabudowania poklasztorne w Królestwie skonfiskowane osobom, skazanym za przestępstwa polityczne z pozbawieniem praw stanu i własności, będą w krótkim czasie wystawione w drodze licytacyi na sprzedaż. — Prawo zakupna służyć będzie osobom wszystkich wyznań“.

Korespondenci nasi z Warszawy donosili już kilkakrotnie o zatargach istniejących między Apuchtinem i generał-gubernatorem Hurką. Z polecenia tego ostatniego wydany został rozkaz oberpolicmajstra m. Warszawy do podwładnej policyi, aby nie aresztowała nikogo na żądanie władzy szkolnej, która z rozkazu Apuchtina rozpościera się po za szkołą i żąda od policyi pomocy niczem nie usprawiedliwionej. Obecnie donoszą nam z Warszawy, iż Apuchtinowi polecono szpiegować generał-gubernatora Hurkę. Gdzie się tylko Hurko pokaże i Apuchtin tam się znajduje. Według obiegających pogłosek, Apuchtin ma być wkrótce mianowany cywilnym naczelnikiem Królestwa Polskiego. Bliższe szczegóły podaje korespondencya z Warszawy, której z braku miejsca dziś zamieścić nie mogliśmy.

Z Petersburga donoszą do *Presse* o aresztowaniu jedynastu oficerów na Kaukazie z mingralijskiego pułku gwardyjskiego, oskarżonych o udział w knowaniach rewolucyjnych. Wysłano na Kaukaz osobną komisyę dla zbadania tej sprawy. Jednocześnie aresztowano wielu oficerów marynarki w Odessie i Mikołajewie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 24 października. Dobrze poinformowany korespondent starej *Presse* ze Lwowa donosi telegraficznie, że wydział krajowy otrzymał od ministerstwa skarbu zawiadomienie, iż przy egzekucyi zaległych podatków przyznane będą tym kontrybuentom, którzy rocznie nie płacą wyżej 5 złr. pewne ulgi co do zapowiedzi egzekucyi i fantowania ruchomości — przy czem zachowaną będzie zasada, że opłaty za egzekucye podatkowe nie mają być źródłem dochodów państwa, ale powinny pokrywać koszta egzekucyi.

Wiedeń, 24 października. Powodem dla czego Grocholski w komisyi budżetowej delegacyi nie przyjął referatu budżetu okupacyjnego, miało być według jednej wersyi to, że Grocholski, który już w roku zeszłym bezskutecznie domagał się wykreślenia przynajmniej 100.000 złr. z tego budżetu, obecnie preliminowane obniżenie jego uważa jako niedostateczne. Według innej wersyi tłomaczył się Grocholski tem, że wiek utrudnia mu wychodzenie na trzecie piętro gmachu ministerstwa wojny, celem zebrania materyału informacyjnego.

Chrzanowski odmówił przyjęcia wyboru do komisyi petycyjnej z powodu, że w konferencyi przedwstępnej w sprawie wyborów komisyi żądanie jego, aby delegaci polscy z Izby deputowanych mieli w komisyi budżetowej trzy krzesła zamiast dotychczasowych dwóch, nie było nawet przez Grocholskiego poparte. Jak się dowiaduję, Grocholski już przedwczoraj z Hohenwartem i Clamem wszystko ułożył, tak że wczorajsza konferencya przedwstępna była tylko pozorną.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 października. Wydział budżetowy delegacyi austryackiej wybrał Hohenwarta przewodniczącym, Engertha zastępcą przewodniczącego. Referaty zostały rozdzielone w następujący sposób: Sprawy zagraniczne otrzymał Clam-Martinic, wydatki wojskowe zwyczajne Falkenhayn, nadzwyczajne Czerkawski, marynarkę Coronini, finanse Engerth, kredyt okupacyjny Mattusz, zamknięcie rachunków Beseczny, cło Hippoliti.

Wiedeń, 24 października. Delegacya węgierska wybrała kardynała Haynalda przewodniczącym, a Ludwika Tiszę zastępcą. Haynald dziękując za ponownie okazane mu zaufanie, i wzywając delegacyę do współdziałania przy rozwiązywaniu ważnych zadań, ogłosił otwarcie posiedzenia. W dalszym toku przemówienia błaga Boga o błogosławieństwo dla ukochanego ojca ludu węgierskiego, dla pełnego wszelkich cnót ludzkich i monarszych węgierskiego króla i jego domu. (Grzmiące okrzyki „elien“).

W końcu oznajmia, że Apponyi, Szylagyi i Pulsky złożyli swe mandaty do delegacyi, ponieważ większość, odstępując od dotychczasowej praktyki, i tak już szczupłą liczbę miejsc w delegacyi dla ich stronników dotąd rezerwowaną, zmniejszyła z czterech na trzy. Na wniosek Falka postanowiono przyjąć zrzeczenie się mandatów, a powołano na ich miejsce zastępców.

Prezydent ministrów donosi, że cesarz przyjmie delegacyę we czwartek o god. 12. Minister skarbu przedłożył wnioski. potem odbywały się wybory do wydziałów i ukonstytuowanie się. — Następne posiedzenie nie naznaczone.

Praga, 24 października. Biskup Prucha umarł.

Berlin, 24 października. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza, jakoby Herbert Bismark, syn kanclerza, pierwszy sekretarz poselstwa niemieckiego w Londynie, miał opuścić Londyn.

Londyn, 24 października. Rada ministrów zwołana została na czwartek. Gazeta urzędowa ogłasza mianowanie generała Patricka Grantza marszałkiem polnym.

Paryż, 24 października. Wedle zdań, objawionych w kołach deputowanych, ministeryalne przesilenie nie jest wcale pożądane. Porucznik okrętowy Viaud, autor sprawozdania o zajęciu Hue umieszczonego w *Figaro*, które w oczach czytelników może poniżyć honor armii i marynarki, został odwołany i pensyonowany. Komitet budżetowy wbrew oświadczeniom Tirarda przyjął system zredukowania amortyzacyi, aby przez to ułatwić przywrócenie równowagi w budżecie.

Paryż, 24 października. Izby po krótkiem posiedzeniu odroczyły się do czwartku. Radykalna lewica postawi wniosek, domagający się wypędzenia książąt orleańskich.

Paryż, 24 października. Według przedłożonego exposé w sprawie Tonkingskiej domagają się Chiny w ostatniej nocie z 1 października zachowania *status quo* z przed roku 1873 w Anamie niezawisłości króla, wyjąwszy tylko względem cesarza chińskiego, uznania wyłącznych praw Chin do gospodarki w delcie rzeki Czerwonej. Chiny zaś uznałyby za neutralny pas między południową granicą Tonkingu, a dwudziestym stopniem geograficznej szerokości, i proponują otwarcie rzeki Czerwonej dla handlu wszystkich państw obcych.

Aleksandrya, 24 października. Pojawiły się liczne wypadki cholery, z tych śmiertelnych cztery.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 październ.ika 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·55	78.50
„ 5% węg.	93·05	93·05
„ srebrna	79.10	79·10
„ złota	99·20	99·40
6% Renta złota węg.	119·60	—·—
4% Renta złota węgierska	85 85	—·—
Losy z r. 1860	131·50	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	839·—
„ kredytowe austr.	283 60	283·—
Londyn	119·90	120·—
Napoleondor	9·55	9·52
Lombardy	143·70	—·—
Losy z r. 1864	1 7·50	—·—
Akcye Karola Ludwika	284·50	—·—
Akcye Lwow. Czer.	166·25	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	147·—	—·—
Obl. Indem. galic.	98·75	—·—
Losy Prem. Węg.	113·20	—·—
Akcye kol. Koss. Bogum.	141 50	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	1:8·—	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	92·—	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	92·—	—·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	162·50	—·—
Marka	58·80	58·80
Rubie	1:6.75	—·—
Dukat	5·71	5·70
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 23 października 1883.		
Banknoty	170·20	169·90
Wiedeń	169·90	169·80
Warszawa	198·50	—·—
Ruble	199 40	199·10
5% Listy zast. król. polsk.	61 40	6 ·60
4% „ likwidacyjne	54·15	—·—
Akcye Karola Ludwika	121·75	121·50
„ kredytowe	481·50	4 3·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 24/10.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	116 75	117 25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. . . . „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 23/10.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 23/10.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 23/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 50	78 65
4½ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	79 10	79 25
4 „ „ „ złota . . . „ 100	99 40	99 55
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	93 05	93 20
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 25	119 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 75	132 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 75	138 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	166 75	167 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119 60	119 80
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	86 80	86 95
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	85 55	85 70
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 75	97 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 10	113 30
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 25	112 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 50	110 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 75	99 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 60	99 20
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 10	98 65
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 60	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 —	32 15
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 25	22 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 75	119 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
5 „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 80	101 —
4½% „ „ „ „ „ 100	98 45	98 65
4% „ „ „ „ „ 100	91 80	92 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97 25	97 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 75	99 25
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 —	95 50
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	93 75	94 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	101 10	101 4
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	137 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95 25	95 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 30

LOSY

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 50	169 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	109 35	109 75
Insbruck . . . . aa 20 złr. w. a. „	20 75	21 25
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 50	18 75
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 90	12 30
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 —
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	52 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 80	23 30
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	48 30	48 75
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% . . . . . na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . na 30 złr. m. k. „	26 75	27 25
Windischgraetz . na 20 złr. m. k. „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
% Anglobank . . . . . . aa 120 złr.	106 —	107 —
„ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	104 —	104 3
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	283 —	283 50
5 „ Kreditbank węg. allg. . . aa 200 złr.	282 —	282 50
5 „ Landerbank . . . . . na 100 złr.	105 50	107 —
5 „ Austro-węgierski. . . . aa 600 złr.	839 —	841 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	108 15	108 75

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	167 50	168 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . a. 1050 „	2675 —	268 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	199 75	200 —
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	288 75	2 4 25
4 „ Koszycko-Boguminsk. . . na 200 „	144 50	145 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	166 50	167 —
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	170 50	170 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	162 75	163 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	310 75	311 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	144 10	144 75

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki . . . . „ „	9 52	9 53
20-to Markowka . . . . „ „	11 77	11 78
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 82	9 84
Funty szterling. . . . . „ „	11 96	12 —
Tureckie liry złote . . . „ „	10 85	10 85
Banknoty włoskie . . . . „ „	47 55	47 50
Rable papierowe . . „ 100 „	117 —	117 67

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.